Kuryer Poznański.

Nr. 104. Redaktor odpowiedzialny **Wtorek, 6 maja 1879.** Nikazy Gruszczyński. **Rok VIII.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 mrk 50 fn., w cesarstwie niemieckiém 9 mrk 15 fn., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cen prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako téż u pp. R, Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dr źnie, Erfurcie Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Koloii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedri[illegible] c. 74 Ogłoszenia z Francyi wyłącznie przez pp. Havan Laffite & Co. w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego sześciołamowego 15 fen., Reklamy 30 fn., tłómaczenia na język p[illegible]atnie

POZNAŃ, 5 maja.

Ważną wiadomość podaną przez naszego korespondenta rzymskiego w numerze 99 naszego pisma o staraniach Anglii, aby agitacyi moskiewskiéj na półwyspie bałkańskim najskuteczniejszą położyć zaporę przez rozkrzewienie katolicyzmu na Wschodzie, o propozycyach odnośnych przedłożonych Stolicy Apost. przez Kard. Manninga, mających na celu utworzenie dwóch wielkich seminaryów dla duchownych katolickich w Carogrodzie i Atenach, powtórzyła wielka część dzienników niemieckich, francuzkich i innych zagranicznych. Dziwimy się, że w prasie polskiéj przeszło to doniesienie niepostrzeżenie, pomimo, że usiłowanie tego rodzaju ogromnéj jest doniosłości i jedynym skutecznym środkiem zaradczym przeciwko zapędom schizmatyckiéj Rosyi. Rosya wpływ swój na ludy słowiańskie Wschodu rozszerza głównie za pomocą prawosławia. Wpływ ten zgubny udaremniać może jedynie religia katolicka, jak to OO. Zmartwychwstańcy w głębokiém poczuciu patryotycznem od dawna odgadli i w tym duchu lat wiele niezmordowanie pracowali. Usiłowania tego rodzaju prasa polska powinna popierać wszystkiemi siły.

Mowa programowa ks. Bismarcka, wygłoszona na rozpoczęcie debaty nad przedłożeniami celnemi, zakreślająca w wielkich konturach ideały tego męża stanu, do jakich dąży przez reformę ekonomiczną, wywarła powszechnie wielkie wrażenie. Dzienniki z większym lub mniejszym zapałem, z bezwzględną lub téż warunkami obwarowaną pochwałą przyznają, że w mowie téj zamanifestował się cały potężny geniusz ks. Bismarcka, w obec którego drugi mówca, jego antypoda, dr. Delbrück ze swojemi cyframi wygląda jako Pigmejczyk. Ks. Bismarck odmalował nadzwyczaj uroczo szczęśliwą sytuacyą, jaką zaprowadzenie pośrednich podatków w Niemczech stworzy; ileż to warstw wolnych będzie od podatku klasycznego, z jak wielkiego ciężaru wyswobodzone będą posiadłości ziemskie. Z szczególniejszą werwą przemawiał w obronie rólnictwa, tak że obawy, aby cła ochronne na płody rólnicze zostały poświęcone przy kompromisie, zupełnie się rozwiały. Jakkolwiek mowa ta wielki wywrze wpływ na dalsze losy przedłożeń celnych, to jednak ostatecznego, całkowitego rezultatu przepowiedzieć dzisiaj nie można, w każdym razie jednak usposobienie ogólne w parlamencie jest bardzo pomyślne dla projektów kanclerza, tak że nawet nacyonałliberały, którzy z takim gniewem przyjęli projekt, dzisiaj już ogromnie spuścili z tonu i starają się, pomimo zaprzeczeń organów narodowo-liberalnych, na gwałt o kompromis z ks. Bismarckiem. Na to postępowanie oburza się Germania i nazywa ich komedyantami w całém słowa znaczeniu. Oburzenie to łatwém do wytłómaczenia, bo kompromis téj partyi z ks. Bismarckiem może przeprowadzić wszystkie cła finansowe wbrew życzeniu centrum, któreby chciało obronić naród od zbyt wielkich ciężarów, może zatém pokrzyżować w ostatniéj chwili najpiękniejsze zamiary i rzecz całą wykrzywić. Nie ma jednak nadziei, aby cała partya narodowo-liberalna zgodziła się na kompromis i przyjęła cła ochronne. Jak donosi Montags Bl. sprawa ta wywołała w łonie frakcyi wielkie już rozdwojenie i niesnaski. Na jedném z posiedzeń frakcyi oświadczyli przywódzcy, którzy program celny kanclerza stanowczo odrzucają, a więc posłowie Bamberger, Rickert, Braun, bar. Stauffenberg (marszałek Forckenbeck na tém samém stoi stanowisku) oświadczyli, że w razie, gdyby większość frakcyi zawarła kompromis, oni wystąpią z frakcyi. Czy groźba ta jest prawdziwą i czy poskutkuje, niedaleka przyszłość okaże.

Nadszedł czas ewakuacyi bałkańskiego półwyspu przez wojska rosyjskie. Jasném jest jak na dłoni, że traktat berliński zobowięzywał Moskali do opuszczenia Bułgaryi i Rumelii w 9 miesięcy po ratyfikacyi traktatu, która 3 sierpnia r. z. nastąpiła, że więc 3 maja nie było powinno być ani jednego żołnierza moskiewskiego za Dunajem. Interpretatorowie jednak moskiewscy wytłomaczyli sobie wbrew oczywistości, że dopiero po 3 maja mogą się ruszać ich wojska, Szuwałow zaś otrzymał polecenie zyskania ze strony Austryi i Anglii pozwolenia do zwleczenia ewakuacyi aż do 3 sierpnia, co jak wiadomo się nie udało. Urzędowa wiedeńska Montagsrevue wyjaśnia dzisiaj misyą Szuwałowa w Wiedniu i potwierdza, że dyplomata moskiewski nie dopiął swego celu. Propozycye hr. Szuwałowa nie zostały wprawdzie odrzucone wprost przez hr. Andrassego, lecz wywołały z jego strony kontrpropozycye i poprawki, które hr. Szuwałow musiał wziąść ad referendum. Gabinet petersburgski będzie tedy rozstrzygał, czy to co Andrassy proponował, może być uważane za podstawę stósowną do ostatecznego urządzenia stadyum przejściowego w Rumelii wschodniéj. Rząd austryacki postawił za warunek najistotniejszy, aby Moskale przekonali dowodami wyraźnemi i dobitnemi ludność półwyspu bałkańskiego, że traktat berliński będzie ściśle wykonany, i odjęli téj ludności nadzieję, że Rosya ich będzie wspierała materyalnie i moralnie przy zakusach obalenia tego traktatu. Żądanie takie ze strony Austryi równa się zupełnéj odmowie a nadto poznać daje wyraźnie, że zdaniem rządu austr. wszelkiej niespokojności w Rumelii wschodniéj Rosya jest winna. Jakoby odpowiedź na te żądania Austryi, Köln. Ztg. ogłasza telegram berliński, według którego Rosya przystała, aby aż do 3 sierpnia tureckie prowincye były opuszczone przez jéj wojska. Car Aleksander miał nawet wyrazić życzenie, aby sprawę wschodnią tą razą uważano za ukończoną, i w tym duchu wysłał wskazówki do Bułgaryi. Spodziewać się tedy należy, że obecnie wprowadzeniu w życie traktatu berlińskiego nie stanie żadna trudność na zawadze. 4 i 9 korpus rosyjski miały rozpocząć wymarsz z Rumelii 3 b. m., w końcu bieżącego tygodnia wsiądą trzy pułki na 8 parowych okrętów. Fakt, że wojska moskiewskie przygotowują się do powrotu do kraju zwraca uwagę na wyswobodzone z pod jarzma tureckiego prowincye tym więcéj, że prowincye te będą miały sposobność złożyć dowody, o ile są zdolne do samodzielnego bytu, o ile rozwój tych prowincyi w połączeniu z agitacyami w innych krajach pozostałych przy Turcyi, państwu ottomańskiemu sprawiać będzie kłopotów a może nowe wywoła przesilenia. Z najnowszych wiadomości odnoszących się do spraw bałkańskiego półwyspu, mamy do zanotowania, że ks. Battenberg nie był w Paryżu odwiedzić swych rodziców, jak donosiły dzienniki, lecz że wyjechał do Darmstadt w sobotę i tam będzie oczekiwał na deputacyą bułgarską i tam zjedzie się z rodzicami, którzy Paryż opuścili. W sobotę przybyli téż do Darmstadt tak ks. Aleksander jak i jego rodzice z ks. Henrykiem Battenberg. Wczoraj lub dzisiaj miał ks. Aleksander złożyć uszanowanie cesarzowi w Wiesbaden. Deputacya bułgarska przybędzie do Darmstadt 15 b. m., a składa się z arcybiskupa Klemensa i deputowanych Karakunowskiego, Stryłowa, Naciewicza, Gerwa i Zankowa. Według Agence Havas oczekują księcia w Tirnowie już w połowie tego miesiąca; przypuszczenie to nie zdaje się być jednak prawdziwém. Do Pest. Lloyd zaś telegrafują z Tirnowy 1 b. m., że na czele deputacyi wyjeżdżającéj do Niemiec znajduje się prezydent zgromadzenia narodowego, metropolita Antimus z Widdynia. Na rozkaz ks. Dondukowa będzie uformowaną gwardya przyboczna z 100 żołnierzy milicyi, nadto zaproszono jakiegoś architekta z Berlina, aby kierował budową pałacu dla księcia Bułgarskiego w Sofii, na który to cel przeznaczyło zgromadzenie narodowe 40,000 fr.

W sprawie Rumelii wschodniéj donoszą z Carogrodu, że komisya międzynarodowa obradowała w sobotę nad ustanowieniem kwoty wynagrodzenia dla Rosyi za koszta okupacyi téj prowincyi. Po załatwieniu wszystkich spraw główniejszych dotyczących Rumelii, po ułożeniu statutu organizacyjnego, który zapewne już jest w téj chwili podpisany, komisya powraca do Filipopola, aby na miejscu wydać potrzebne rozporządzenia celem wprowadzenia w życie administracyjnych urządzeń. Agence russe wysyła w kwestyi granic Rumelii niezrozumiały telegram. Komisya powołana do uregulowania granicy jednogłośnie, według tego telegramu, powzięła postanowienie i dla tego rokowania o to, czy kwestya graniczna ma być rozstrzygnięta uchwałą większości, czy jednogłośnie, nie są potrzebne. O jakich granicach myśli Agence? Zapewne o linii bałkańskiéj. Anglia i Austrya domagają się, aby granica w górach bałkańskich stanowiła linią obronną dla Turcyi, Rosya zaś chciałaby dla Bułgaryi zyskać w Bałkanie podstawę operacyjną przeciwko Turcyi. Jak komisya dwie te sprzeczności pogodziła, że nawet jednogłośnie powzięła wotum, nie wiadomo. Polit. Corresp. zastanawiając się nad położeniem w Rumelii wschodniéj jest przekonana, że słowa carskie, wzywające do zachowania spokoju, znajdą posłuch. Pokój prowincyi, zdaniem tego organu, zależy głównie od tego, czy wojska tureckie do niéj wkroczą. Komitet centralny oświadczył jenerałowi Stołypinowi, że w takim razie chwycą Rumelioci za broń, że nadto świeże są w ich pamięci mordy spełniane przez te wojska w Tatarbazarczyku i Batoku, aby mogli znieść na swéj ziemi oblicze jednego żołnierza tureckiego.

Wojna z Afganistanem zbliża się ku końcowi. Tak Times jak i biuro Reutera donosi, że Jakób chan udaje się w towarzystwie kilku sindarów, ministrów i z wielką świtą do obozu Anglików do Gundamuc, aby z majorem Cavagnarim ułożyć warunki pokoju. Skłoniło go do tego kroku rozprzężenie wszystkich stósunków w państwie.

Sensacyą wielką sprawiła w Berlinie i wywrze niezawodnie w całych Niemczech wiadomość, że przywódzca centrum Windthorst wziął udział w parlamentarnym wieczorku sobotnim u ks. Bismarcka. Jest to bowiem dowód wielkiego zbliżenia partyi centrum do ks. Bismarcka, ztąd żywsze budzą się nadzieje, że i w kwestyi kościelnéj porozumienie prędzéj nastąpi. Bliższe szczegóły tego wypadku znajdzie czytelnik w kronice wiadomości potocznych.

„Dobra wiara“ Dziennika Poznańskiego.

Wytknęliśmy już w zeszłym tygodniu, że ulubionym zamatyczném zadaniem pewnego pióra w Dzien. Pozn. jest ubliżać konserwatyzmowi polskiemu, szarpać go per fas et nefas, posądzać go przy każdéj okazyi o ujemne działanie w porozbiorowém życiu narodu, nakoniec zarzucać mu wprost niecną chęć służenia wrogom ojczyzny. To się praktykowało, że tylko wspomnimy ostatnie miesiące, w artykułach o jenerale Mierosławskim i w artykule „zamach i Polska“, wymierzonym przeciwko Czasowi. Przypatrzmy się bliżéj taktyce, jaką zachowuje polski liberalizm a przedewszystkiém Dziennik Poznański w takich razach.

Na wieść o zbrodniczym zamachu, dokonanym w Petersburgu dnia 14 z. m., napisał Czas w nr. 87 co następuje:

W drugi dzień świąt dokonano zamach skrytobójczy na cesarza rosyjskiego. Telegramy przyniosły nam dziś rano i w ciągu dnia liczne szczegóły, niedostateczne jednak, aby już jasne i dokładne mieć pojęcie o zamachu. Zdaje się on być dziełem, jak tyle innych zamachów i morderstw, strasznego i obrzydliwego spisku socyalistycznego, który tak wielką w téj chwili a złowrogą odgrywa rolę w państwie rosyjskiém, a zostaje w związku z międzynarodowym spiskiem, który zmierza do zniweczenia nie już ustroju, ale bytu całego świata, który pożogą, mordami, królobójstwami, wyuzdaniem i anarchią pojęć, bezwzględnością czynów wywrócić i zniszczyć chce społeczeństwa chrześciańskie i cywilizacyą naszego stulecia.

Ktokolwiek kierował ręką, która mierzyła do cesarza Aleksandra, jakakolwiek była pobudka tego zbrodniczego czynu, zasługuje on na bezwzględne a uroczyste potępienie ze strony wszystkich uczciwych ludzi i zdrowych społeczeństw. Jako organ polski, spieszymy z tém potępieniem, przekonani najgłębiéj, że stajemy się w téj chwili wyrazem całego narodu polskiego, przynajmniéj téj niesłychanie wielkiéj jego części, z którą jedynie liczyć się można i trzeba, którą jedynie w rachubę brać należy.

Jeżeli zaś, jak to jest prawdopodobném, zamach jest jednym z czynów spisku socyalistycznego, który grozi nie tylko monarchom, ale i społeczeństwom, to do wyrazu potępienia, jaki się należy zbrodni, dodać winniśmy i możemy w imieniu zawsze wielkiéj większości narodu polskiego, solenne i stanowcze oświadczenie, że w walce o podstawy społeczne, porządek i ład boski i ludzki, Polacy jako tacy stoją i stać będą wytrwale z poświęceniem i męzkością w obronie tych podstaw, tego ładu i porządku, jakiekolwiek mogłyby się w społeczeństwie polskiém znaleść wyjątki, które z niego wyrzucone lub w niém zduszone być muszą i zostaną. I z tego więc stanowiska potępiamy z oburzeniem zamach na cesarza Aleksandra, a tém głośniéj, im więcéj krzywd i niesprawiedliwości doznał od niego naród polski. Nigdy bowiem naród polski drogą zbrodni nie szukał i szukać nie będzie krzywd naprawy, ani téż upatrywać w niéj zadośćuczynienia.

Nie potrzebujemy do tych słów Czasu nic dodawać, są one jasne, proste i zrozumiałe, wypowiadają zaś, że wobec międzynarodowego związku, dążącego do przewrotu i obalenia i zniszczenia społeczeństw chrześciańskich i chrześciańskiéj cywilizacyi, — Polska stoi po stronie ładu i porządku.

I cóż z tego zrobiła „dobra wiara“ polskiego liberalizmu? Dziennik Polski z Gazetą Narod. rzuciły się najprzód na Czas, lżąc go w sposób ubliżający godności dziennikarskiéj, nazywając satelitą carskim, służalcem, ofiarującym służbę polską na obronę caratu itd. Za temi prewodyrami poszła, jak zwykle, pede claudo Gaz. Toruńska, a za nią dopiero po dojrzałym namyśle wtoczył się Dzien. Pozn. ze znanym artykułem, przeciwko któremu napisaliśmy nasze uwagi pod tytułem: „Carat, Polska i nihiliści“, i na który zamieściliśmy odpowiedź Czasu. Dzien. Pozn. powtórzył w zmienionéj nieco formie to, co napisały gazety lwowskie, i nie przytoczywszy w całości artykułu Czasu zarzucił „płytkiemu, frazeologowemu, samozwańczemu konserwatyzmowi polskiemu“, że chce Polaków zrobić Szwajcarami carskimi a Polskę Wandeą lub Irlandyą Romanowów.

I stała się wielka radość w obozie liberalnym. Gazeta Nar., rejestrując tych „velitów“ galicyjsko-zachodnio-prusko-poznańskich, ostrzeliwających Czas tępemi, ale jadowitemi strzały, wliczyła do ich szeregu niesłusznie Przegląd Lwowski i pokazując z tryumfem narodowi artykuł Dziennika Poznańskiego, zaintonowała hymn radosny, wołając: „górą nasi“ i ten ultramontańsko-liberalny organ, przeciwnik Hausnera i tromtadracki naszéj polityki i sojusznik Czasu, obrócił się na Stańczyków i wrócił na nasze łono.

W dwa dni po odczytaniu odpowiedzi Czasu, a nazajutrz po powtórzeniu jéj w naszém piśmie, zamieścił Dziennik Poznański w nr. 102 artykuł p. t. „Czas i Kuryer Pozn.“, w którym wypiera się wszystkiego, co przeciwko Czasowi napisał, a samego siebie przedstawia jako uciśnioną ofiarę, jako niewinność spotwarzoną przez pisma, „uważające się za powołane do występowania w imieniu nowoczesnego konserwatyzmu polskiego“! Ze się Dziennik wobec jasnéj, jak słońce, prawdy nie może przyznać do tego, co napisał w artykule „Zamach i Polska“, to rzecz prosta; tę kalumnią, rzuconą na Czas i konserwatyzm polski, zaciera on zręcznie następującém zdaniem: „Nie zarzucając Czasowi żadnych zdrad i odstępstw, lecz twierdząc, co i dzisiaj twierdzimy, że przeholował w zapale konserwatywnéj frazeologii, pisaliśmy i t. d.“ Czy pisać, że Czas ofiaruje Polaków na Szwajcarów carskich, że z Polski chce zrobić Vandeą, lub Irlandyą caratu, nie jest zarzutem zdrady i odstępstwa od idei narodowéj, która w caracie widzi zaciętego wroga, niszczyciela wiary i narodowości naszéj? — a to najwyraźniéj napisał Dziennik w nrze 97 i tego najzręczniejszy retuszer zatrzeć nie potrafi. Tuż za artykułem, o którym mowa, zamieściła redakcya korespondencyą lwowską, zaczynającą się od słów następujących:

Artykuł Dzien. Pozn., wywołany artykułem Czasu, jakoby imieniem narodu polskiego ogłoszonym, z powodu zamachu na cara powtórzyły obadwa tutejsze dzienniki. Tak więc przeciw znanemu oświadczeniu Czasu zaprotestowała cała prasa polska, mogąca swobodnie głos podnieść, bo zaprotestowały Dziennik Pozn., Gazeta Toruńska, Gazeta Narodowa, Dziennik Polski, a nawet Przegląd Lwowski, nie mówiąc już o pismach, niezajmujących się wyłącznie sprawami politycznemi.

Tak się prowadzi uczciwą polemikę. Zarzucić komuś zdradę, potém się tego zarzutu wypierać, a tuż za tém zaprzeczeniem chwalić się łącznością i aliansem z Gazetą Narodową i Dziennikiem Polskim, które notabene dzień poprzednio korespondent krakowski Dziennika Pozn. nielitościwie potępił! Tyle zdań sprzecznych wjeżdża i wyjeżdża przez otwarte wrota Dziennika Pozn.!

Na dowód tego przytaczamy następujący ustęp z korespondencyi krakowskiéj Dziennika Pozn. (nr. 101), w któréj autor, wspomniawszy o obwijaniu się konserwatyzmu polskiego w watę lojalności, nazwawszy odpowiedź Czasu na artykuł Dziennika Pozn. „odparciem wszelkiéj myśli ofiary i paktów ze strony polskiéj z caratem“ — tak daléj pisze:

Sposób polemiki dzienników lwowskich jest obrzydliwy, grubiański, policyjny, nawet, kiedy mają racyą, sami się jéj pozbawiają przesadą, brakiem miary i sprytu, nieumiejętnością uderzenia tam, gdzie przeciwnik słabą stronę odsłonił, to prawda. Ale i z drugiéj strony zbyt dużo jest lekceważenia, nonszalancyi, nie tylko nie ma unikania drażliwości, ale owszém jakby szukanie jéj, nastręczanie powodów do... skandalu — bo takie polemiki, jakie się w Galicyi odbywają, to skandal dziennikarski.

O téj pięknéj harmonii sądów korespondenta krakowskiego i lwowskiego nie potrzebujemy pewnie szeroko się rozwodzić.

Nakoniec mamy jeszcze jednę sprawę z Dziennikiem Pozn. do załatwienia. Autor jego artykułów „zamach i Polska“ i „Czas i Kuryer Pozn.“ dopatruje się w obecnym ruchu moskiewskim żywiołów dodatnich i każe nam z niemi sympatyzować, każe nam dla nich mieć uznanie. Za te żywioły dodatnie obecnego ruchu uważa autor tych Moskali, którzy „nie sięgają ani po sztylet, ani po rewolwer, domagają się reform, którzy pragną wolności, którzy gwałt i despotyzm chcą zastąpić sprawiedliwością i prawem.“ Autor określiwszy w ten sposób sympatycznych dla siebie Moskali, tak pisze:

Nie! Niechaj sobie nasz konserwatyzm polityczny gada, co mu się podoba. Co do nas, nie mamy powodu w proteście rosyjskiego społeczeństwa przeciw knutowi, w proteście, którego definicyą i granice zakreśliliśmy tak wyraźnie wyżéj, upatrywać istoty czynu „zagrożonych podstaw społecznych, porządku ludzkiego i ładu boskiego“ z téj prostéj przyczyny, że w zagrożonym caryzmie warunków i przymiotów ich obrony dopatrzeć się nigdy nie było podobna!

Jak się ruch dzisiejszy i ów protest przedstawia dzisiaj w Moskwie? gdzie są oni Moskale, co bez sztyletu i bez rewolweru pracują nad usunięciem gwałtu i tyranii moskiewskiéj? jakie dawają znaki życia, w czém objawiają swą żywotność? Pierwszym ich czynem powinno być zaprotestowanie przeciw sztyletowi i skrytobójczéj kuli, wyparcie się wspólnictwa z tymi zbrodniarzami, co strzelają z po za węgła, powinno być działanie jawne i godne ludzi, pragnących wolności i sprawiedliwości. Takich żywiołów my dzisiaj nie widzimy, — albo ich nie ma, albo się przyczaiły. My dziś widzimy tylko w Rosyi działanie nihilistów i wykonawczych komitetów, a z drugiéj strony barbarzyński odwet władz moskiewskich. W takim stanie rzeczy, kiedy owe dodatnie żywioły, których istnienia nie zaprzeczamy, stoją z założonemi rękoma, trzymają się zdala na uboczu, a kiedy na arenę publiczą występuje tylko nihilizm i policya, nie uważamy za rzecz politycznéj mądrości wzywać naród do sympatyi i uznania dla „dodatnich żywiołów dzisiejszego ruchu“ i spodziewać się po nich lepszéj doli dla Polski. Wystąpmy tylko z temi sympatyami i uznaniem a poczujemy wnet następstwa tych nierozsądnych wylewów. Carat i nihilizm rzucą się na nas, jak się rzucili w r. 1863 na Kongresówkę: carat, aby się pozbyć niebezpieczeństwa i rzucić nihilistom na pastwę bezbronną ofiarę; nihiliści, aby na téj bezbronnéj ofierze zaspokoić żądzę zniszczenia.

Precz w społeczeństwie polskiém z zachwalaniem radykalizmu francuskiego i strojeniem się w jego pstrokate łachmany, bo one stać się mogą dla Polski „koszulą Dejaniry;“ precz z nawoływaniem do sympatyi i uznania dla „dodatnich żywiołów dzisiejszego ruchu moskiewskiego“. Nihilizm moskiewski wyciąga ku nam swe zbrodnicze ręce, — grozi nam, że sami przypisać sobie będziemy mogli winę za następstwa; wobec tego obowiązkiem każdego polskiego pisma jest zwracać uwagę na to, jakie zgubne skutki wypłynąć mogą z takich aspiracyi dla społeczeństwa.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Lwów, 1 maja.

(Z Rady miejskiéj. — Szkoła handlowa i przemysłowa. — Sprawa kolei konnéj. — Pielgrzymka do grobu św. Stanisława. — Ksiądz Stojałowski — Nichiliści kulikowscy wykryci.)

(—) Rada miejska rozstrzygnęła wreszcie na ostatniém posiedzeniu swojém wlokącą się już od dawnego czasu kwestyą dalszego utrzymywania tutejszéj szkoły handlowéj i przemysłowéj. Obie te szkoły założone i utrzymywane są, jak wiadomo, przez gminę. Okoliczność wszakże, iż szkoła handlowa miasto się rozwijać, z każdym rokiem upadała coraz więcéj, tak dalece, że w ostatnim roku szkólnym tylko trzech uczniów téj szkoły złożyło egzamin, niemniej okoliczność, że szkoła przemysłowa tylko dla tego dotąd rozwinąć się nie może, bo nie jest jeszcze zreorganizowaną według wymagań wskazanych w nowym statucie, wyczekującym już drugi rok zatwierdzenia w biurze ministerstwa, dała powód kilku radnym, mianowicie p. Błotnickiemu, do wystąpienia z wnioskiem zwinięcia szkoły handlowéj bezzwłocznie, a zarazem zawiadomienia ministerstwa, iż gmina przystąpi także do zwinięcia szkoły przemysłowéj, jeżeli ministerstwo z zatwierdzeniem statutu reorganizacyjnego onejże i nadal ociągać się będzie. Pomimo silnéj opozycyi ze strony radnych, należących do sekcyi szkólnéj, rada wreszcie uchwaliła oba powyższe wnioski, wskutek których szkoła handlowa już z następnym rokiem szkólnym u nas istnieć przestaje, a zarazem dla przemysłowców otwierają się widoki, iż przynajmniéj szkołę przemysłową będą mieli zreorganizowaną i zastósowaną do dzisiejszych potrzeb.

Ze spraw gminnych wypada mi tu także podnieść sprawę budowy kolei konnéj we Lwowie. Podobno już pisałem wam, iż rada uchwaliła projekt budowy téj kolei i zawarła już w téj mierze ugodę z konsorcyum. Według tejże ugody budowa kolei téj, jéj wykończenie i oddanie do użytku publiczności ma już w roku bieżącym nastąpić. Zdaje się jednak, że towarzystwo budowy będzie musiało prosić gminę o przedłużenie terminu oddania kolei do dyspozycyi publiczności, spodziewano się bowiem. że projekt kolei zatwierdzony zostanie bezzwłocznie przez tutejsze namiestnictwo. Wszakże stało się inaczéj. Namiestnictwo bowiem nie uznało się kompetentném do zatwierdzenia projektu i zakomunikowało go ministerstwu, które, jak wiadomo, nie grzeszy wielkim pośpiechem w sprawach kolejowych i dla tego rychłego zatwierdzenia projektu spodziewać się nie można, chyba, że osoby wpływowe wyjednają u ministerstwa rychłe załatwienie sprawy. Jak dziś jednak rzeczy stoją, uważać należy wybudowanie kolei konnéj i oddanie jéj do użytku publiczności jeszcze w bieżącym roku — jako bardzo wątpliwe.

Właśnie dowiaduję się, że pielgrzymka do grobu św. Stanisława obiecuje być bardzo liczną, sądząc po napływie zgłaszających się do udziału Dotychczas bowiem zgłosiło sią uczestników téj pielgrzymki około 1700, a nie wątpić, iż niebawem urośnie ta liczba imponująca jeszcze bardziéj. Zasługa urządzenia téj pielgrzymki należy się ks. Stojałowskiemu. Odezwa, którą zaprasza włościan do wzięcia udziału w pielgrzymce, kładzie wyraźny nacisk na to, że ma się ona odbyć w tym celu. aby błagać Boga za uciśnioną ojczyzną polską. Jeżeli zważymy, że pielgrzymka do miejsca św. umocni włościan w świętéj wierze, ustali w nich ufność w Boga, że daléj poda im sposobność zwiedzenia grobów królów polskich, oglądania świętych szczątków naszéj przeszłości, usłyszenia z ust kapłana budujących nauk, z których niejeden z nich może będzie mógł korzystać wśród pielgrzymki swego opłakanego żywota, to wyznać musimy, że pomysł urządzenia owéj pielgrzymki jest i praktyczny i szczęśliwy. Z tego też względu cieszyć musi każdego ów dotąd już tak liczny udział włościan naszych w téj pielgrzymce.

Wspomniałem wam w ostatnim liście o wezwaniu, wystósowanem na piśmie do jednego z tutejszych obywateli, aby znaczną kwotę pieniędzy złożył w kruchcie kościoła Bernardynów. Otóż obecnie dowiaduję się, że policyi tutéjszéj udało się już podobno wpaść na trop autorów owego listu bezimiennego. Mają to być, jak słyszę, jacyś rzeźnicy, którzy z czystéj zawiści zarobkowéj chcieli owém pismem bezimienném przynajmniéj zatrwożyć obywatela, nie mogąc mu w inny sposób zrobić konkurencyi. Miał to być tedy rodzaj figla, który chciano p. U. wypłatać. Czy i policya policzy takie groźby pisemne i bezimienne do kategoryi figli? — to inne pytanie....

Wiedeń, 3 maja.

(†) Jeżeli niektóre dzienniki tutejsze, zwłaszcza Neue Fr. Presse i Tagblatt, księcia Battenberga nazywają wyłącznie kandydatem rosyjskim, czynią to jedynie dla tego, aby znowu wystawić Andrassego jako pokonanego. Tymczasem w rzeczywistości ks. Battenberg był tak samo kandydatem austryackim, niemieckim itd., jak rosyjskim. Owszém możnaby nawet przypuścić, że Rosya, przynajmniéj ta część Rosyi, która parła do wojny z Turcyą, życzyła sobie innego, bardziéj moskiewskiego księcia Bułgaryi. Że ks. Battenberg nie był głównie kandydatem rosyjskim, lecz europejskim, świadczą o tém także głosy dzienników francuskich. Tak przeciwne sobie dzienniki, jak konserwatywny Français, który, nawiasem mówiąc, jest obecnie jednym z tych rzadkich dzienników paryskich, co uważnie śledzą sprawy zagraniczne i radykalna République française, pochlebnie wyrażają się o ks. Aleksandrze i pochwalają wybór jego. Dziś donoszą tu, że hr. Andrassy wystósował do p. Nowikowa notę, w któréj pochwala wybór ks Battenberga. Bardzo wątpimy, aby ta wieść była autentyczną. Przecież nie rząd rosyjski miał prawo mianować księcia Bułgaryi! Podobną depeszę rząd tutejszy mógłby więc tylko wystósować albo do zgromadzenia narodowego w Tirnowie, albo téż w formie powinszowania do samego ks. Aleksandra I. Pomnożenie liczby państw i władzców słowiańskich leży tylko w interesie ogólno europejskim, lecz t szczególnie w interesie polskim. W m jak się słowiańszczyzna rozwija na zasadach modzielności narodowéj, wzmacnia się nasza zycya, tak wobec panslawizmu rosyjskiego, téż wobec prądu germańskiego na wschodzie.

Izba poselska, załatwiwszy budżet mini stwa rólnictwa, rozprawia teraz nad budże ministerstwa sprawiedliwości. Szef tego wydzi dr. Glaser, nagle zachorował, tém samém tyczące rozprawy wiele utraciły na werwie zycyjnéj. Zresztą taka tu obecnie panuje ap względem rozpraw parlamentarnych, że ławy bitrów“ puste, a posłowie rzadko zgromadzają w komplecie. Niedawno temu na jedném z tejszych zgromadzeń ludowych pewien pocz mieszczanin wiedeński oświadczył: „Es ist sch um jedes Wort, das im Abgeordnetenhause sprochen wird.“ To zdanie przeważa tutaj. W deńczycy nigdy nie interesowali się zbytecz kwestyami politycznemi, a jakabądź uroczyst co dopiero „festyny“, zestawione przez Maka więcéj ich bawią, aniżeli najsolenniejsze roz wy w drewnianym pałacyku przed szkocką mą. Zważywszy nadto, że parlament obecny pełnie wyczerpnął swe siły żywotne, że w d gim peryodzie od r. 1873 nie dokazał nicz łatwo zrozumieć powszechną obojętność, na j tutaj natrafia.

NIEMCY.

* Berlin, 4 maja. Na posiedzeniu wc rajszém parlamentu zabrał pierwszy głos w d szym ciągu jeneralnéj dyskusyi nad przedło niami celnemi poseł Reichensperger (Ol aby określić stanowisko centrum. Mówca ten czepił naprzód wywody dra Delbrücka z d poprzedniego, i zakonstatował, że D. zamil zupełnie o zasadniczych punktach, a wdał się wcześnie jeszcze w specyalną dyskusyą. Z wnosić można, że ta mowa krytykująca rozm pozycye celne, była więcéj obliczona na św zewnętrzny aniżeli na Izbę, i miała jedynie na c taryfę przedłożoną zdyskredytować wobec kr Daléj wykazywał Reichensperger, że zwolenn wolnego handlu już teraz zwątpili o swém zw cięztwie, i że nie starają się wcale o zjedna dla siebie głosów. Ta postawa zrezygnow tém więcéj jest uderzającą, że partya wolno-h dlowa z taką emfazą odpychała od siebie wsze myśl zwrotu na ekonomiczném polu. Prześwi czeni, że sprawa ich stracona, oświadczają się umiarkowanym cłem i wypierają się tém sa wszystkiego, co dawniéj głosili za jedyną p wdę. Jeśli się jeszcze dzisiaj mimo to każą zywać zwolennikami wolnego handlu, to nie m do tego najmniejszego prawa, gdyż bierne br się na wewnątrz, a czynne na zewnątrz, nie z dza się z teoryą wolnego handlu. Przechodząc rzeczy saméj, ostrzega mówca, aby nie g twano tak trudnéj sprawy z doktrynerskiemi r czami, i nie stawiano politycznych kwestyi j rozstrzygających, gdyż tutaj w pierwszéj li rozstrzygać powinny interesa Niemiec. Cho tutaj naprzód o ochronę narodowéj produk aby wobec zagranicznéj przewagi, a zwłasz wobec Anglii posiadającéj taką potęgę w kapit łach, która wprawdzie jest wolno-handlową, le dopiero przez swój system protekcyjny doszła

---

Jenerał Chłapowski.*)

Napisał

Paweł Popiel.

Rodzina jenerała Chłapowskiego wezwała mnie, abym przemówił nad jego grobem; minął mnie ten wielki zaszczyt, bo ważna publiczna sprawa nie dozwalała mi w téj właśnie chwili kraju opuszczać. A zaprawdę byłbym rad przybyć, nie po to, aby chwalić, bo to nie było nigdy moim rzemiosłem, ale aby udzielić wyrazu żalowi całego kraju, który opłakuje jednego z najzacniejszych swoich synów, ale który téż obok tego ma prawo i sądzić. Będzie dla sądu czas i miejsce, bo odpowiedzialność cięży na każdym, który się dotknął publicznéj sprawy. Chłapowski go się nie ulęknie. Naprzód mamy sprawę z żalem pokolenia obecnego, dla którego urywa się z jego śmiercią nić tradycyi, podania téj przeszłości, która albo widziała Ojczyznę, albo walczyła z nadzieją jéj odzyskania. Takiéj straty nic nie nagrodzi, bo nie ma już sfery, w któréj mogliby się wyrabiać i wykształcać ludzie. Obowiązki są i będą zawsze, prawych, da Bóg, nie zabraknie. Ale jak i gdzie mają powstać rycerskie i bohaterskie postacie? Ostatni zszedł z tego zastępu, który w epoce, bądź co bądź, przez ogrom swéj heroicznéj, a opromienionéj przez natchnienie geniuszu, walczył z poświęceniem. My, nawet starsi, przyszliśmy do trzeźwego na czasy Napoleońskie poglądu; że mało czego było się po nich spodziewać, wiemy. Tego ojcowie nasi wiedzieć nie mogli i zapał ich, potęgowany przez osobistość wielkiego wojownika, był czysty i słuszny. Nie łatwo nam téż przychodzi zrozumieć tych żołnierzy, co choć nieraz wychowani w dostatkach, w dziecinnych nieomal latach siadali na koń i od Niemna do Tagu, od Sierra Moreny do Uralu na końskiem przejeżdżali się siodle. Tak Chłapowski; a nie tylko życiorys, historya przechowuje o tém pamięć, choć nie było czasu i wieku, aby dojść do najwyższych stopni. Dwóch oficerów polskich, równych wiekiem i stanowiskiem, choć z różném usposobieniem, zwróciło zdolnością uwagę cesarza: Dezydery Chłapowski i Tomasz Łubieński. Kto ich nie słyszał mówiących to o hiszpańskiéj, to o moskiewskiéj wyprawie, ten już epicznego, pełnego poezyi nie usłyszy opowiadania. Zrośli się téż z tym narodem, z którym i za który walczyli, do śmierci zostali na pół Francuzami, a dla Napoleona mieli swego czasu tę cześć, którą geniusz zawsze wzbudza. Nie były to jeszcze czasy naszych migracyjnych wojen, ale było w nich więcéj bohaterstwa osobistego, i człowiek ten, który walczył w puszczach Egiptu, zadżumionych dotykał się w Jaffie, jak drugi Cezar, ufny w swoją gwiazdę, w pośród nieprzyjaciół przepływał Egejskie morze, z nad Gwadelkiwiru przerzucał pułki nad Dźwinę, konkordat zawierał, kodeks ogłaszał, człowiek ten działał nie tylko na wyobraźnią, ale porywał duszę. Z jego upadkiem pękło niejedno serce. Pamiętam jenerała Stokowskiego, który, usypawszy kopczyk w ogrodzie pięknych nad Wisłą Winiar, przesiadywał tam godzinami w zadumie i z żalu umarł. Dzielna Chłapowskiego natura otrzęsła się z rozpaczy. Czasy, jak zwykle po długich wojnach, były materyalnie ciężkie, majątek znaczny, ale jak wszystkie podówczas, nadzwyczaj obciążony i najgorzéj zagospodarowany. Charakter energiczny a umysł przenikliwy wskazał, co należało robić. Przykład pracowitych, ale na gospodarstwie zbyt wydatnych Niemców, nie wystarczał mu. On widział daléj i lepiéj. Pojechał do Anglii i tam w uciążliwéj praktyce nauczył się i doskonałego obejścia z rolą i bydłem i tego praktycznego zmysłu, który umie skutki znakomite małemi i prostemi otrzymywać środkami. Nauczyć się i zrozumieć prawo przyrody, to mi sztuka. Zastósowanie dopiero zasługą, bo tu trzeba tego, o co u człowieka, a zwłaszcza u Polaka, najtrudniéj, wytrwałości charakteru, za pomocą, których potrafił zaprowadzić może on jeden taki ład, taką karność w zarządzie wielkiego majątku, że, jak zobaczymy, nie potrafiły go zachwiać burze polityczne i oddalenie. Tak się zaczęło to życie, które przez pół wieku miało być wzorem i szkołą dla całéj Polski.

W tych to latach pomiędzy 1820 a 1830 r. rząd pruski rozpoczął wielkie swoje dzieło zniesienia pańszczyzny i oczynszowania włościan. Wezwał do rady i czynnéj pomocy znakomitsze w Poznańskiém siły. Chłapowski. oddany zapamiętale gospodarstwu i podniesieniu upadłéj fortuny, nie był jednak nigdy tego mniemania, aby szlachcicowi prywatne życie wystarczyć miało. Wezwany przez rząd, pracy nie odmówił swojéj, trafnością i bystrością umysłu nie tylko dziełu temu przewodniczył, ale przywilejem wyższych charakterów podniósł tak, że wpływowi jego tutaj, a przykładowi w gospodarstwie przypisać należy głównie rozwój kultury, bogactwa i prawdziwéj cywilizacyi u ludu Wielkopolskiego. Niechaj ci, którzy z bliska na to patrzeli, oddadzą szczegółowo świadectwo prawdzie i powiedzą, jak potężne choć nie urzędowe i nieomal bezwiedne uszlachetnienie stosunków gromady i dworu, głównie Chłapowskiemu zawdzięczyć, jak ani minister, ani prawodawca, bogactwo krajowe podniósł.

Przybyłéj pomocy w zacnéj i pełnéj ideału żonie przyszło pozbyć się nagle i ze stratą majątku w Królestwie Polskiém, aby uniknąć zetknięcia z szwagrem, ks. Konstantym; ale ani urok domowego szczęścia, ani konieczne czasem wysokie stósunki, będące skutkiem małżeństwa, nie oderwały tego zaciekłego pracownika od zagonu i domowéj strzechy. Majątek się podniósł, rosła sława gospodarza a rozkwitała rodzina, mająca kiedyś piękne Ojca przechować imię. Panowała w Turwii praca, ogłada, rósł majątek, wszystko, co przy dobrém sumieniu i ludzkim szacunku może dać szczęście. Ale na téj ziemi trwałego szczęście nie znaleść. Wybuchło powstanie w końcu 1830 roku. Już nie raz przyszło mi sądzić tę sprawę, którą, choć bardzo młody, od razu co do następności oceniłem. W miarę, jak schodzą ludzie, którzy w wypadkach powstania mieli udział, roznamiętnia się sądy, a usiłują rehabilitować niektóre osobistości i charaktery a obniżać drugie. Nie ma jeszcze w téj chwili z tą polityką sprawy.

Poznańska młodzież, na pierwszy odgłos powstania, sypnęła się gromadnie. Granicę zra obsadzoną przebywała konno z pistoletem w ręku. A co to była za młodzież, nie łatwo wyliczyć, a trudniéj byłoby zapomnieć. Aby lepiéj zaznaczyć udział Wielkiéj Polski, zawiązała się w osobny korpus, zwany szwadronami poznańskiemi, gdzie doktorzy filozofii, medycyny prawa, teologii, panowie, szlachta, służyli jak prości żołnierze. Mialem szczęście między nim służyć i zostałem bodaj nie sam, aby im odda świadectwo. Gdzież oni są? Ten Tytus Działyński, łacinnik, antykwarz, prawdziwy wojewodzic, jak był zwykł się podpisywać, co tak długo miał ku pożytkowi Ojczyzny na inném polu pracować; owi bracia Mielżyńscy, z których jeden poległ na Panarskich górach, a pan Maciej długo w karności Poznańskie trzymał. A poczciwy ks. Loga, a rycerz prawdziwie średniowieczny Tertulian Koczorowski, a Staś Baranowski a Libelt, Garczyńscy, Mycielscy, co krwią swoją każde pobojowisko znaczyli, że tylu innych nazwać nie mogę; ale nie pominę Marcinkowskiego, z którym zawsze dla różnicy przekonań byłem w wojnie, a którego olbrzymie serce i zdolność organizacyjną od razu ceniłem i uznałem. Załuję, że ich tu wszystkich nazwać nie mogę, kilku żyjących, jak Zółtowskiego, Mierzyńskiego, Kwileckiego zdala pozdrawiam.

Chłapowski w ośm dni już był w Warszawie.

Nie mógł i nie powiniem był wstępować do szwadronów; wyższe zdolności wojskowe wskazywały go inne na stanowisko, które téż otrzymał. Powierzono Chłapowskiemu komendę brygady. Powtarzać tu nie ma potrzeby tego, co liczni specyalni wojny 1830 roku historycy powiedzieli. Brał zaszczytny udział we wszystkich bitwach, które korpusowi jego przypadły.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

*) Szanowny autor udzielił artykuł powyższy równocześnie Czasowi i pismu naszemu.

tego stopnia, że może znieść wolny handel — udowodnić, że industrya niemiecka ma prawo egzystencyi. Zważyć nadto należy, że wolno-handlowa Anglia w swych koloniach, zwłaszcza w Australii, zaprowadziła od dawna cła ochronne. Jest to szczególniejsza rzecz, pozostawiać nasz targ wobec téj zagranicznéj przewagi bez ochrony, o tyle szczególniejsza, że nasze tańsze i lepsze (?) towary przy eksporcie za granicę muszą opłacać cło. Aby stan taki uważać za znośny, jest to nie do pojęcia; to téż radość, jaką objawiła większość niemieckiego narodu, kiedy mowa tronowa zapowiedziała zmianę w dotychczasowéj ekonomii, bardzo dobrze zrozumieć można. Jeśli partya centrum oświadcza się za lepszą ochroną produkcyi niemieckiéj, to z drugiéj strony lęka się zaprojektowanych ceł finansowych, które muszą lud obciążony już i tak wielkiemi podatkami jeszcze bardziéj przygnębić. Sprawę tę należy zbadać jak najgruntowniéj. Natomiast partya mówcy, wierna swemu staremu hasłu, zgodzi się na umiarkowane podwyższenie pośrednich podatków, zwłaszcza celem zmniejszenia danin matrykularnych. Uderzającą jest rzeczą, że obecnie i narodowo-liberalni poczynają pochwalać podatki pośrednie, chociaż je dawniéj zwalczali nieubłaganie, i za swój ideał przedstawiali bezpośredni podatek dochodowy. Przytém jednak na to zważać trzeba, aby prawo parlamentu do zezwalania na podatki było zachowane; bo gdyby prawo to zostało pogwałcone, parlamentaryzm nie ma żadnego znaczenia. Następnie wykładał mówca, jak traktaty handlowe zawierane z zagranicą wpływały niekorzystnie na industryą niemiecką, gdyż przy ich zawieraniu mniéj chodziło o gospodarczy jak o polityczny interes. Tém się tłómaczą po części ekonomiczne korzyści, jakie zagranica ciągnęła z Niemiec. W końcu swéj mowy wyjaśniał Reichensperger rzekome niebezpieczeństwa, o których tak szeroce rozwodzą się zwolennicy wolnego handlu, jako o rezultacie ostatecznym nowéj taryfy celnéj. Nazwał je nie prawdziwemi, przesadzonemi, i zakończył zapewnieniem, że największém zadaniem każdego męża stanu być powinno troszczyć się o dobrobyt narodu. (Rzęsiste oklaski w centrum i na prawicy.) Następnie zabrał głos poseł Bamberger, par excelence reprezentant wolnego handlu, aby wyjaśnić stanowisko swych stronników. Mówca nie chce się wdawać w stare kontrowersye pomiędzy wolnym handlem a cłem ochronnym, zwłaszcza, że ks. Bismarck na posiedzeniu poprzedniém oświadczył, że według położenia sprawy wcale to nie jest stósowném. Mowę kanclerza, interesującą, jak wszystkie jego mowy, zganić musi o tyle, że bardzo była niejasną. Co do sposobu, w jaki parlament załatwić ma przedłożenia celne, mówca jest za dyskusyą w plenum, w oczach narodu, tym więcéj, że komisya w tak krótkim czasie nie zdolna jest obrobić tak olbrzymiego materyału. Następnie ubolewa Bamberger, że ks. kanclerz jest tak zmienny w swych politycznych zapatrywaniach. Do niedawna jeszcze mówiono o tém, że należy we fabrykacyi praw zrobić pauzę, tymczasem dzisiaj ma być zmienione zupełnie całe odnośne prawodawstwo. Sposób, w jaki partya rządowa agituje na korzyść nowego programu gospodarczego, jest tym niebezpieczniejszy, że socyalistyczne zarzewie w Europie mimo wszelkich zaradczych środków jest jeszcze bardzo wielkie, a podsyca je niezawodnie łudzenie ludu obrazami ogólnego dobrobytu i chwała gospodarczéj wszechmocy państwa. Po tym wyprowadzeniu na scenę widma socyalistycznego uderza mówca na radę związkową, że wobec kanclerza nie pokazała samodzielności. Daléj ganił B. mowę ks. kanclerza za jéj socyalistyczny przysmak i twierdził, że idee Rodbertusa i Lassalego natchnęły tę mowę, która wywołuje duchy, jakich potém zakląć nie będzie można. Co już najgorszego zrobił kanclerz, to że się zbliżył do centrum i przyjął do łaski socyalistycznych agraryuszów, którzy go dawniéj tylko oszczerstwami obsypywali. W tym tonie mówił mówca daléj, krytykował co się nawinęło, dwie i pół godziny wylewał swoję wolnohandlową żółć na nowe przedłożenia, obryzgując nią wszystkich, którzy jakokolwiek przychylnie reformę celną przyjmowali. Minister finansów Hobrecht odparł insynuacye Bambergera, jakoby przedłożenie rządowe miało w sobie charakter socyalistyczny i zakonstatował, że rząd przez ustawę socyalistyczną nie ekonomiczną herezyą, lecz organizacyą do podkopania podstaw państwa zmierzającą chciał zwalczać. Inicyatywy przedłożeń nie trzeba przypisywać samemu kanclerzowi; odpowiadają one reformie, która w roku zeszłym znalazła uznanie w parlamencie. Potrzeby pomnożenia dochodów nikt zaprzeczyć nie może. Jeżeli programu, jaki kanclerz w mowie z dnia poprzedniego rozwinął co do reformy pruskich podatków, w tych rozmiarach całe ministerstwo nie popiera, to jednak projekt reformy, zatwierdzony w pruskim sejmie włącznie z pokryciem ustawicznego deficytu i danin matrykularnych, wymagać będzie około 100 milionów. Odpowiada to ogólnym potrzebom cesarstwa w sumie 167 mil. Jeśli się porachuje z podatku tabacznego 46 milionów, z podatku od piwa 18 mil.; cła pokryć muszą jeszcze 100 mil. Poseł Minnigerode dowodził potrzeby podwyższenia pośrednich dochodów i zezwolenia na cła finansowe wzrostem rozchodów. Programem partyi konserwatywnéj co do polityki handlowéj jest życzenie, aby nie było jednostronnego systemu wolnego handlu, ani téż systemu prohibitywnego. Co się tyczy sposobu, w jaki przedłożenia mają być traktowane w parlamencie, mówca zgadza się na znane wnioski gospodarczego stowarzyszenia. Dalszą debatę odroczono do poniedziałku.

O naradach przedwstępnych, w jaki sposób przedłożenia celne załatwić w parlamencie donoszą dzienniki co następuje: W naradach subkomisyi stowarzyszenia gospodarczego, jakie się odbyły w środę wieczór wzięło udział po 2 członków z każdéj frakcyi, reprezentowanéj w temże stowarzyszeniu: z centrum, z konserwatywnych, wolno-konserwatywnych i nacyonał-liberałów. Reprezentanci konserwatywnych partyi, pomiędzy nimi v. Varnbüler oświadczali się za obradami in pleno nad wszystkiemi przedłożeniami celnemi; centrum przez posła Windthorsta wyrażało życzenie, aby cła finansowe przekazano osobnéj komisyi. W końcu zgodzono się na to, aby cła na zboże, bydło, żelazo i drzewo wzięto natychmiast pod obrady w plenum po ukończeniu pierwszego czytania, resztę zaś ceł zwłaszcza technicznie trudne pozycye, jak cło na wyroby tkackie, na artykuły żywności (z wyjątkiem zboża), chemikalie, skóry itd. przekazano komisyi. Centrum zgodziło się na te propozycye. Wnioski te przedłożono na zebraniu ekonomicznego stowarzyszenia w piątek przed posiedzeniem parlamentu i przyjęto propozycye subkomisyi, aby całe przedłożenie celne, (cła ochronne i finansowe) z wyjątkiem mających być w plenum dyskutowanych pozycyi na zboże, drzewo i bydło przekazano komisyi z 28 członków złożonéj, ustawę dotyczącą podatku od tabaki komisyi osobnéj także z 28 członków złożonéj a prawo dotyczące podatku od piwa komisyi z 14 członków złożonéj. Wniosek ten już przedłożono w Izbie i podpisało 204 posłów, stowarzyszenia ekonomicznego. Komisyi mają być powierzone następujące pozycye taryfy:

Bawełna, ołów, drogerye, szkło, włosy, kauczuk, ubiory, miedź, towary krótkie, skóry, wyrabiane towary z lnu, towary korzenne, papier, petroleum, jedwab, towary słomiane, gliniane, sukno woskowane, wełna, cynk i cyna.

W plenum mają przyjść pod dyskusyą następujące pozycye:

Płaty, towary szczotkarskie i sitarskie, żelazo i wyroby żelazne, ruda, szlachetne kruszce, len, zboże, skóry surowe, drzewo, chmiel, kalendarze, świece, przedmioty sztuki i literatury, oléj i tłuszcz, kożuchy, mydła i parfumerye, karty do grania, kamienie i wyroby kamienne, węgle kamienne, brunatne, torf, koks i t. d., smoła, pak itd., zwierzęta i płody zwierzęce, bydło.

Mowa Delbrücka o przedłożeniach celnych, wygłoszona w pierwszy dzień dyskusyi parlamentarnéj, taką ocenę znajduje w Germanii:

Podczas gdy ks. kanclerz w wielkich zarysach kreślił reformę i umiał zająć uwagę parlamentu, przeciwnik jego dr. Delbrück, „szef jeneralnego sztabu partyi wolno-handlowéj,“ jak go nazywają jego stronnicy, popełnił ten niepojęty błąd, że się gubił w najdrobniejszych szczegółach pozycyi taryfy, aby dowodzić jak nielogiczną i niesystematyczną jest taryfa. Bez wątpienia niektóre wywody, jakie doświadczony mąż fachowy wśród oklasku lewicy wygłaszał, są uzasadnione, mimo to pozostały one w jeneralnéj dyskusyi bez efektu tém więcéj, że każdy spodziewał się od „szefa jeneralnego sztabu“ zasadniczego zwalczania wywodów ks. kanclerza. Poseł dr. Delbrück zapoznał zupełnie, jak to organa wolnohandlowe z kwaśną miną przyznają, swe zadanie, kiedy sądził, że przeciwko programowi kanclerza należy wystąpić w tonie profesorskim. Ks. kanclerz może być zadowolony z takiego przeciwnika; zwolennicy wolnego handlu zaś dobrze uczynią, jeśli taktykę swego szefa oddadzą jakiéjś wyższéj instancyi do rewizyi.

Mimo zaręczeń dzienników narodowo-liberalnych, toczą się za kulisami pomiędzy Bennigsenem a ks. Bismarckiem rokowania o kompromis. Frankf. Ztg. donosi, że układ już jest skończony a ks. Bismarck przystał na konstytucyjne gwarancye. Uderzającą jest rzeczą, że prasa narodowo-liberalna w ostatnich dniach nadzwyczaj w umiarkowanym tonie rozpisuje się o kwestyach podatkowych. Jest to także oznaka porozumienia się. Nowy to dowód, że narodowo-liberalnéj partyi nie można nic wierzyć. Chociaż nawet nie posiada się ona początkowo z oburzenia, przystaje w końcu na wszystko, co chce ks. Bismarck.

Cesarz wraca do Berlina resp. do Babelsbergu dopiero około 11 bm. — Wicemarszałek parlamentu v. Stauffenberg jest chory na podagrę. — Ks. następca tronu przesłał powinszowanie dr. Simson w dzień jego doktorskiego jubileuszu wraz ze swą fotografią, na któréj napisał: Doctor Doctori Salutem. Ks. następca tronu otrzymał tytuł doktora od uniwersytetu oxfordzkiego, kiedy się ożenił z córką królowéj angielskiéj. — Posła z centrum Haanen, będącego już w podeszłym wieku, przejechał w piątek wóz i niebezpieczne zadał mu rany. — Prof. Langenbeck ma się już lepiéj. — Deut. Merk. oświadcza, że wszystkie doniesienia o rzekomém poddaniu się resp. nawróceniu prof. Döllingera są nieuzasadnione.

AUSTRYA I WĘGRY.

* Peszt, 3 maja. Austryacka para cesarska opuściła w towarzystwie arcyksiężniczki Giseli stolicę i przybyła w dniu dzisiejszym do Pesztu, gdzie na dworcu, pięknie ozdobionym, oczekiwały na nią niezliczone tłumy ludu i naczelnicy władz rządowych i komunalnych. Wjazd cesarstwa na zamek odbył się wśród entuzyastycznych objawów ze strony ludności miasta.

Przed wyjazdem swym do Pesztu przyjął cesarz w dniu 2 bm. wniosek kapituły orderowéj Maryi Teresy i przyznał jenerałowi Józefowi Filipowiczowi order krzyża komandorskiego, jen. hr. Szapary, bar, Jowanowiczowi i pułkownikowi bar. Pitlel krzyż rycerski tegoż orderu; nadto mianował cesarz rycerzem orderu Maryi Teresy jen. Vincsy, komendanta pierwszéj dywizyi za usługi położone w walce pod Sensowicami w Bośnii.

Na posiedzeniu Rady ministeryalnéj, odbytéj w dniu 1go maja w Wiedniu, zapadły, według Pester Korrespondenz — następujące uchwały: W myśl powziętych postanowień zostaną Bośnia i Hercegowina, jako téż Dalmacya i Istrya wciągnięte do związku celnego monarchii z dniem 1 stycznia 1880 r.; Tryest i Ryeka pozostaną tymczasowo wolnnmi portami. W kwestyi uregulowania administracyi Bośnii przedłożony zostanie ciałom prawodawczym obu części monarchii projekt do ustawy, w którym wyrażoną będzie opinia, że koszta administracyjne Bośnii będą pokrywane z dochodów téjże prowincyi; gdyby zaś to absolutnie nie było możliwém, natenczas w myśl istniejących praw zawezwane zostaną delegacye, iżby potrzebne uchwaliły kwoty. Delegacye te uregulują nadto pośrednie podatki i monopole w téjże prowincyi, Odnośny projekt do ustawy nie będzie tymczasowo przedłożony parlamentom. Na Radzie uchwalono w końcu rozpocząć wkrótce rokowania o traktat handlowy z Serbią i o połączenie kolei państwa z kolejami serbskiemi, które ma być ukończone w ciągu lat trzech w myśl zawartéj z Serbią konwencyi w Berlinie.

ROSYA.

* Z Petersburga donoszą do Köln. Ztg., że „komitet wykonawczy“ wypiera się teraz wszelkiéj wspólności z Sołowiewem i w osobném piśmie donosi publiczności, że Sołowiew należy do jakiejś radykalniejszéj sekty, o któréj istnieniu komitet wykonawczy wcale nie wiedział. Wyraziwszy przekonanie, że kraj powinien wiedzieć z dawniejszych proklamacyi, co nihiliści sądzą o królobójstwie, tak pisze komitet daléj w najnowszym numerze Semla i Swaboda:

Pojawiają się teraz nierzadko pogłoski, że nas niedługo uszczęśliwić mają jakąś konstytucyą, ale my tego wcale nie chcemy. Cóżby nam zresztą przyszło z konstytucyi w dzisiejszych stósunkach? Dopóki kraj nie zna sprawiedliwości, dopóty nie może korzystać z konstytucyi. Dajcie nam sprawiedliwość bez względu na osobę, ta nam wystarczy. Jeżeli atoli rzeczy pójdą dawnym torem, natenczas będziemy téż musieli zatrzymać dawny nasz program, a tym jest: śmierć dworskiéj kamerylli, śmierć wszystkim zbrodniczym urzędnikom itd. Niech się rząd ma na baczności w sprawie śledztwa Sołowiewa, gdyż komitet wykonawczy postarał się o tajnych ajentów, którzy go czasu swego zawiadomią, w jaki sposób wydobyto zeznania ze Sołowiewa, a biada lekarzom, biada przedewszystkiém dr. Batolin, jeżeliby to miało nastąpić za pomocą jakich lekarskich sztuczek.

Wspomnieliśmy przed kilku dniami w politycznym przeglądzie naszego pisma o t. zw. pułapkach, jako o nowszym płodzie policyjnego przemysłu w Rosyi. Z Petersburga donoszą o nowém smutném następstwie tego systemu. Policya aresztowała jakiegoś lekarza w największéj tajemnicy, i zostawiła pułapkę, nasadziwszy pół tuzina policyantów, aby ci czekali, kto się zgłosi do aresztowanego. Na nieszczęście zachorował w rodzinie, któréj aresztowany był domowym lekarzem, bardzo niebezpiecznie synek, a gdy choroba coraz groźniejszy przybierała charakter, udał się ojciec po lekarza. Przybywszy do mieszkania lekarza został naturalnie aresztowany; gdy po 2 godzinach nie wracał, udała się matka po lekarza i doznała tego samego losu; wszelkie prośby i zaklęcia na nic się nie przydały. Nazajutrz znaleziono dziecko bez życia, rodzice zaś do téj chwili znajdują się we więzieniu. Oto są skutki policyjnych praktyk moskiewskich!

Nihiliści i osoby, aresztowane w ostatnim czasie, mają być na 2 parowcach wysłani na Sybir; do Petersburga powołano kapitana Baranowa, aby się poinformować, jak ten zamiar wykonać można.

Gazety petersburgskie powtarzają odpowiedź daną przez prasę warszawską na insynuacye dzienników petersburgskich, zarzucających nam, jakoby Polacy mieli udział w knowaniach nihilistów. Jedne z pism petersburgskich rejestrują poprostu artykuł pism warszawskich, drugie dodają krótkie uwagi, żaląc się pomiędzy innemi na gwałtowny ton, w jaki pisma polskie z powodu tak niecnych zarzutów uderzyły. — W Kijowie zamordowano znów w tych dniach jakiegoś tajnego policyanta; pisma moskiewskie wymieniają sprawcę tego morderstwa, którym miał być syn kupca Iwan Owczynnikow.

W Rosyi rządzi obecnie 5 jenerał-gubernatorów; oprócz nich dzierży tę samę władzę gubernator Kongresówki jenerał Kotzebue. W Petersburgu dzierży władzę jen. Górko, zwany także Hurko, a znany z awanturniczéj wyprawy przez Bałkany. Dawniéj był jenerałem na Kaukazie, jest z pochodzenia Litwin a z wyznania katolik. Zapytany w roku 1872 przez cara, odbywającego wówczas podróż po Kaukazie, dla czego, zostawszy jenerałem, nie przeszedł na prawosławie, miał odpowiedzieć śmiało, że nie służy w klasztorze, lecz w wojsku, gdzie wyznanie jest rzeczą obojętną. Car, który go odtąd nie lubił, powierzył mu w krytycznéj chwili najwyższą władzę, uważając go za jedynego człowieka, który się przekupić nie da i niczego się nie ulęknie. Górko jest odważny, śmiały, nieustraszony, ale bezwzględny i tyran, który rozpoczyna już krwawe dzieło odwetu i pomsty. Wiadomość o wyjeździe jego z Petersburga do rodziny ze strachu przed nihilistami, którzy mu w sposób tajemniczy przysłali wyrok śmierci, jest prawdopodobnie zmyślony; w piątek powieszono z jego rozkazu oficera Dubrowina na stokach petropawłowskiéj twierdzy. — Książę Dołgorukow, jenerał-gubernator Moskwy, obchodzący teraz 50 rocznicę swéj służby, nie zarządza, jak pisze Gaz. Nar., żadnych nadzwyczajnych gwałtownych środków. — Jenerał Todleben, obrońca Sewastopola i zwycięzca z pod Plewny, jest gubernatorem Odessy; rozżalony podobno, że z naczelnego wodza został policyantem, nie sroży się zbytecznie, a Moskale szanują jego zasługi, które jako Niemiec położył około caratu. — Lorys-Melikow, pogromca dżumy astrahańskiéj, nie przybył jeszcze na miejsce swego przeznaczenia do Charkowa; widać, że jenerał Melikow więcéj się obawia nihilistów, niż dżumy. — Jenerał Czortkow, gubernator kijowski, znany z okrucieństw swych względem Polaków jako gubernator żytomierski, jest ponobno najdzikszym z Moskali, okrutnikiem, zdziercą, słowem, prawdziwą hyeną. Nihiliści czyhają na jego życie. — Jenerał gubernator Kotzebue rządzi w Warszawie, jak rządził dotąd, boć stan wojenny w Kongresówce nie został od czasu powstania z roku 1863 zniesiony. Przybyło chyba więcéj aresztowań.

Według telegramu petersburgskiego z dnia 3 b. m. zdołano ostatecznie przytłumić pożar w Orenburgu, z wyjątkiem na tych miejscach, na których dotąd pali się drzewo pośród zgliszczy. Pogorzelców w większéj części umieszczono, otrzymują oni codzień chleb darmo. Komitet wsparcia podzielił miasto na 5 okręgów w celu ułatwienia sobie kontroli nad dotkniętymi pożarem. Banki rozpoczęły już swą czynność. W jednéj z kas ogniotrwałych w banku państwa spaliło się 300,000 rubli w papierach kredytowych, w innych zaś kasach ocalało srebro i złoto i inne papiery wartościowe.

W zatargu o Kuldżę z Chinami nastąpiło porozumienie. Kuldżą, jak pisze urzędowy Journal de St Pétersbourg, zatrzymają Chiny, za to zezwolą na rewizyą traktatów, które unormowały dzisiejszą granicę pomiędzy Rosyą a Chinami, na ukaranie tych urzędników, którzy złamali traktaty te, w końcu na ustanowienie rosyjskich konsulatów w zachodnich prowincyach Chin. Jak widać, każe sobie Rosya za drobne ustępstwo sowicie wynagrodzić.

TELEGRAMY.

Madryt, 4 maja. Jak ministeryalny dziennik Tiempo donosi, z 441 nowo wybranych deputowanych należy 333 do partyi ministeryalnéj. — Do senatu, o ile rezultat dotychczas jest znany, wybrano 106 ministeryalnych, 13 konstytucyjnych, 2 demokratycznych, 2 niezawisłych kandydatów a 1 umiarkowanego.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

* **Doniesienia urzędowe.** Rzecznik dr. jur. Müller w Verden mianowawy został prokuratorem przy tutejszym sędzie apelacyjnym.

* **Z Paryża** dochodzi nas od sekretarza Towarzystwa historyczno-literackiego pana Bronisława Zaleskiego następująca wiadomość, którą z przyjemnością dzielimy się z naszymi czytelnikami.

Konkurs
Towarzystwa historyczno-literackiego w Parażu.

Przedmiotem ogłoszonego przed trzema latami a przed rokiem przedłużonego jeszcze do 1 marca bieżącego roku konkursu Towarzystwa było: Wykazanie przyczyn wewnętrznych i zewnętrznych, upadku Kościoła unickiego na Rusi i Litwie w XVIII i XIX wieku. W terminie oznaczonym, Towarzystwo otrzymało dwie obszerne, na zadanie swoje odpowiadające prace. Stósownie do warunków konkursu na posiedzeniu publiczném Towarzystwa, dnia 3 maja nagroda w ilości 1800 franków przyznaną została pracy noszącéj tytuł: Dzieje Kościoła unickiego na Rusi i Litwie w XVIII i XIX wieku uważane pod względem wewnętrznych i zewnętrznych przyczyn jego upadku, z godłem; Status deplorandus, non describendus. Po otworzeniu przyłączonego listu, z témże samém godłem okazało się, że autorem uwieńczonéj pracy jest ks. prałat Likowski.

* **Porządek nabożeństwa** w katerze w uroczystość jubileuszową św. Stanisława, Biskupa, Patrona naszéj archidyecezyi i całéj Polski będzie następujący: W środę jako wilią św. Stanisława, o godz. 2$^{8}/_{4}$ nieszpory uroczyste z wystawieniem Najśw. Sakramentu i procesyą. W czwartek suma i nieszpory także z wystawieniem Najśw. Sakramentu; kazania będą na sumie i na nieszporach. Przez cały ten dzień będzie wystawiona relikwia św. Stanisława w kaplicy św. Stanisława Kostki. Po sumie i po nieszporach jeden z księży przeniesie ją przed wielki ółtarz, i będzie przy kratce podawał wiernym do całowania.

* **Uzupełniając** doniesienie nasze o nabożeństwach majowych, odbywających się w naszém mieście, dodajemy, że i w kościele Pofranciszkańskim odprawia się codziennie przez cały maj msza św. śpiewana z wystawieniem Najśw. sakramentu, na który czciciele Maryi licznie się gromadzą.

* **Przypominamy**, że dzisiaj o godzinie 6 odbędzie się zwyczajne posiedzenie wydziału historyczno-literackiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, jutro zaś Walne zebranie półroczne tegoż Towarzystwa o **godzinie 5.**

* **Teatr.** Benefis p. Compita wypadł w sobotę bardzo świetnie, a publiczność nie szczędziła dowodów uznania ulubionemu artyście, jako téż pannie Schürer i całemu personałowi. Jutro, we wtorek przedstawiona będzie na benefis bardzo sympatycznego artysty pana Łucyana Rzecznika „Violetta“ Verdiego. Sądzimy, że i panu Rzecznikowi nie poskąpi publiczność poznańska dowodów uznania, na które jego zdolność i staranna praca rzeczywiście zasługują.

* **Dowiadujemy** się, że ksiądz wikaryusz Matuszewski z Gniewkowa, oskarżony o nieprawne wykonywanie czynności duchownych, i z tego powodu skazany na banicyą, został przez sąd powiatowy w Inowrocławiu uznany niewinnym.

* **Na dotkniętych** powodzią w Swieciu złożył ks. W. 9 marek. Razem 41 marek.

* **Na klinikę** dla ubogich dr. Wicherkiewicza złożyli ks. M. Dalkowski 5 marek, ks. W. z Górzyc 12 marek. Razem 20 marek.

* **Magistrat** tutejszy zakomunikował nauczycielom tutejszéj szkoły realnéj nie bardzo miłą wiadomość: oto synowie ich, którzy dotąd uwolnieni byli od szkólnego, będą je musieli nadal opłacać.

* **Ciągnienie** drugiéj klasy król. pruskiéj loteryi rozpocznie się z dniem 13 maja.

* **Prezes** tutejszego sądu apel., p. Kunowski, wyjechał w tych dniach do Zbąszynia w celu naradzenia się z tamtejszomi władzami miejskiemi w sprawie budowy nowego gmachu sądowego, który tamże ma być wzniesiony.

* **Protest** przeciw wyborowi kupca Neh. Brodnitza do reprezentacyi miejskiéj odrzuciła król. rejencya jako nieuzasadniony.

* **Minister** rólnictwa wyznaczył z skarbu państwa 5000 m. i 10 srebrnych medali na premie dla wystawców bydła opasowego na poznańskiéj wystawie, która się rozpocznie dnia 10 bm.; z kasy Towarzystwa prowincyonalnego wyznaczono na ten cel 540 m. i kilka medali. Wystawa dla publiczności będzie otwartą 11 bm.; bilety wstępne na cały przeciąg wystawy kosztują 3 m., bilet jednorazowy w dniu 10 bm. 1 markę, dnia 11 bm. 50 fen. Losowanie zakupionych opasów odbędzie się 11 bm. przed południem. Jak słychać, ma minister rólnictwa przybyć na wystawę, jeżeli w dniach tych nie będzie potrzebował wziąć udziału w obradach parlamentu.

* **Na kolei** kluczborsko-poznańskiéj, zaprowadzone zostaną z dniem 15 b. m. w planie jazdy pociągów, wychodzących i przybywających do Poznania następujące zmiany: Pociąg mieszany z Ostrowa stawać będzie w Poznaniu o godz. 9 min. 45 przed południem, zamiast, jak to dotąd bywało, o 2 godz. min. 37 po południu; pociąg osobowy z Kluczborka o 2 godz. min. 15, zamiast o 2 godzinie min. 37 po południu, mięszany pociąg z Ostrowa o godz. 7 min. 18, zamiast o 7 godz. min. 13 po południu. Z Poznania wychodzić będą: pociąg osobowy do Kluczborka o 6 godz. min. 43, zamiast, jak dotąd, o 7 godzinie min. 14 przed południem, pociąg mieszany do Kluczborka o godz. 10 min. 54, zamiast o godz. 11 min. 10 przed południem, mieszany pociąg do Ostrowa o godz. 6 min. 21, zamiast o 6 godz. min. 15 wieczorem.

* **Naddyrektor** poczty wrocławskiéj, p. Schiffman, pod którego władzą pozostaje pocztowy okręg kolejowy w W. Ks. Poznańskiém, odbywał w dniu 2 b. m. rewizyą poczt kolejowych na linii od Poznania do Torunia.

* **Na uniwersytecie** wrocławskim złożył dnia 3 bm. rodak nasz p. Leonard Kostrzewski z Ruszkowa egzamin państwowy na aptekarza.

* **Ks. Wyderkowski,** proboszcz ze Samoklęsk pięć dni tylko we więzieniu szubińskiém siedział. Parafia bowiem choć uboga, bo składająca się z samych komorników pod niemieckim panem, złożyła owe 100 marek kary za kazanie, które ich ksiądz miał w Gietrzwałdzie, prócz tego jeszcze 54 m. kosztów sądowych i przez to wykupiła swego pasterza. Zaiste piękny to dowód, jak nasz lud poczciwy szanować potrafi swoich duchownych.

* **Piszą nam z Monachium:** Dzień 3 maja jest dniem uroczystości Narodu Polskiego! Towarzystwo pracujących Polaków przy Klenzestrasse Nr. 17, postanowiło dzień chwały i odrodzenia Polski uczcić solennym obchodem. Zawiązany komitet w tym celu, oznaczył niedzielę dnia 4 maja jako dzień obchodu. Uroczystość rozpoczęła się o godzinie 10 rano mszą św. w kościele św. Jana przy Sendlingerstrasse, a popołudniu o godzinie 5 zebrano się na cmentarzu przy grobie ziomków dla oddania im czci należnéj. Z cmentarza udali się Rodacy do lokalu towarzystwa, gdzie o godzinie 6 wieczorem rozpoczęła się zabawa, poprzedzona odczytem i deklamacyami.

* **Dyrektor** król. sądu pow., p. Günther, otrzymał, jak donoszą do Pos. Ztg, w dniu 4 bm. nominacyą na prezesa sądu ziem. w Lesznie.

* **Naczelny prezes** prowincyi wschodnio-pruskiéj, p. Horn, obchodzi dziś, jakeśmy już donosili, 50letni jubileusz swéj służby urzędowéj. Tutejszy magistrat i reprezentacya wysyłają dziś jubilatowi telegram gratulacyjny.

* **Dwie żydówki** w Czernichowie prosiły furmanów, trudniących się wożeniem podróżnych, aby je zabrali do Homla. Jako zastaw, że zapłacą, oddały furmanom niewielkie zawiniątko, a same poszły na miasto, mówiąc, że przyjdą na naznaczoną godzinę odjazdu. Nie przyszły. Zaczekawszy czas pewien, furmani postanowili jechać bez żydówek, lecz ciekawi zastawu, rozwinęli zawiniątko. Zdumienie i przestrach niemały, gdy w zawiniątku okazał się trup dziecka. Furmani po krótkiéj naradzie, ułożyli zawiniątko tak jak było, przywiązali je z tyłu budy, która miała iść na ostatku. Wyrachowanie okazało się trafném. Jeszcze nie wyjechali za rogatki, a już złodzieje odcięli zawiniątko. Złodzieje zawiedzeni w nadziejach, postanowili tak samo jak furmani pozbyć się niemiłego fantu. Przywiązać nigdzie nie mogli, postanowili więc podrzucić zawiniątko. W tym celu wybrali jeden z najbogatszych sklepów w Czernichowie, a mianowicie sklep kupca C. W sklepie był wtedy pop z pobliskiéj wsi, który tylko co przyjechał był do miasta za sprawunkami na święta wielkanocne. Konie popa stały koło sklepu, a na bryczce leżały jego szopy. Złodzieje sprytni — i plan kampanii w lot gotów. Jeden z nich wziąwszy zawiniątko' idzie do sklepu, następnie wychodzi z niego niby to jako chłopiec sklepowy ze sprawunkiem kupionym przez popa i mówi do zagawronionego furmana: „włóż to do bryczki, a daj futro, bo batiuszce zimno.“ Furman nic złego nie podejrzywając, wziął zawiniątko a dał szopy. Można sobie wyobrazić, co się działo z popem, gdy nie ujrzał futra na bryczce. Na krzyk jego przybiegła policya, furman się tłómaczył, pokazując zawiniątko, pop jak ściana pobladł. Powiadają, że udało się już policyi wpaść na trop żydówek.

* **Na wieczorek parlamentarny** sobotni u ks. kanclerza przybyli, jak pisze Mont.-Bl., liczniéj jeszcze, jak zwykle, członkowie parlamentu i dyplomacyi. Przywódzcy narodowo-liberalnych świecili nieobecnością. Nie było Bambergera, Laskera, Rickerta, Brauna, nawet Bennigsen wolał pójść na obiad do admirała Stoscha. Wrażenie wywarło przybycie po raz pierwszy alzackiego posła protestującego Grada, lecz jeszcze większa nastąpiła sensacya: Gdyż centrum było reprezentowane tą razą przez Schröders-Lippstadt, v. Forcade, Grüteringa i ekscelencyą Windthorsta, który krótko po 9 przybył we fraku i z wielką gwiazdą na piersiach. Niespodziane zjawienie się Windthorsta ogólne wywołało wrażenie. Ks. Bismarck podbiegł szybko do swego dotychczasowego oponenta i prowadził krótkowidzącego małego wzrostu pana (tak pisze Mont. Bl.) z wielką troskliwością do sali, podpierając go obydwiema rękami. Windthorst przedstawiony został natychmiast paniom domu, które już były przygotowane na wizytę przywódzcy centrum (gdyż W. przed kilku dniami oddał po raz pierwszy bilet w pałacu ks. Bismarcka) i z wielkiém go przyjęły zadowoleniem. Wnet książę i nowy a dzisiaj z wszystkich najmilszy gość zatopili się w rozmowie, w któréj jako bezstronny świadek brał na wezwanie gospodarza udział sąsiad przy stole, narodowo-liberalny hr. Flemming. Rozmowa nie miała żadnego wysoko-politycznego charakteru, lecz trzymała się w granicach uprzejméj gawędki przy bawarskim piwie i boli majowéj. Kiedy ks. Bismarck rzadkiego gościa opuścił po pół godziny, obstąpili posłowie uśmiechającego się spokojnie Windthorsta, i proklamowali go pół żartem, pół na seryo przywódzcą nowéj frakcyi, do któréj będą musieli wstąpić. Na wszystkie pytania co do treści rozmowy z ks. Bismarckiem odpowiadał Windthorst z godnością Augura: Extra centrum nulla salus. Rozmowa z Windthorstem nie odbyła się bez zabawnego epizodu. Książę chciał pewnego przechodzącego pana powitać ręką i przy tém obalił kieliszek z napojem majowym tak nieszczęśliwie, że oblał Windthorsta. Książę jako mąż czynu zabrał się natychmiast do ocierania fraka W., a nawet księżna przybiegła z pomocą, ujrzawszy ten przypadek. Jeden z posłów, przechodząc koło téj grupy, a że jest wprawny w ocenianiu szybkiém parlamentarnych sytuacyi, nie mógł się powstrzymać od wyrzeczenia: „konstelacya, w jakiéj się znajdujemy, staje się z dniem każdym osobliwszą.“ — Z innych ważniejszych spraw, jakie poruszono na tém wieczorku, podnosimy to, że ks. Bismarck bardzo serdecznie witał Hobrechta, chociaż tenże w parlamencie oświadczył, że nie stoi razem z księciem na stanowisku ceł ochronnych i jakkolwiek już obiegają pogłoski o ustąpieniu ministra finansów. Posłowi Schneegns oświadczył ks. kanclerz, że prawo o Alzacyi i Lotaryngii jeszcze w końcu tego tygodnia przedłożone będzie radzie związkowéj. Dr. Delbrück był także obecnym na wieczorku.

* **Ks. prałat Dunajewski,** mianowany Biskupem dyecezyi krakowskiéj, złożył dnia 1 maja przysięgę wierności cesarzowi astryackiemu.

* **Synod** Biskupów serbskich w Karłowicach przesłał ministrowi wyznań i oświaty memoryał w sprawie uregulowania Kościoła serbskiego w Bośnii.

* **Z Wiednia** donoszą do Gaz. Nar., że policya tamtejsza wydaliła kilku Polaków ze stolicy a kilku innych, zamieszkałych od lat wielu we Wiedniu, stawiła pod dozór policyjny, spisawszy z nimi poprzednio ścisły protokół i zbadawszy ich curriculum vitae, pomiędzy ostatnimi znajduje się także korespondent Gaz. Narod.

* **We Lwowie** obchodzono uroczyście dzień 3 maja. Już rano o 6 godzinie grzmiała muzyka „Harmonii;“ o godz. 10 pozamykano na śródmieściu wszystkie kramy, w tym bowiem czasie rozpoczęło się w archikatedrze i w innych kościołach uroczyste nabożeństwo, podczas którego chóry męzkie śpiewały „Boże coś Polskę.“ Nie rozumiemy tylko, jak można było podczas tego religijnego aktu rozdawać między wiernych wiersze polskie, z których jeden nadesłany nam ze Lwowa treścią swoją nic wspólnego nie ma z Kościołem i nabożeństwem. Czyż tego rozdzielania nie można było uskutecznić poza murami świątyni? Mimo woli nasuwa się myśl o nadużywaniu Domu Bożego, i budzą się wspomnienia bolesnéj przeszłości.

* **Zmarły** we Lwowie na dniu 2 bm. właściciel łaźni na Chorążczyźnie, Ducheński, zapisał cały swój majątek, około 100,000 złr. wynoszący, na stypendya dla kształcenia się rękodzielników. Stypendya te będą według woli testatora po 150 złr. i 200 złr. Uniwersalnym sukcesorem zrobił zmarły gminę miasta Lwowa, aby ułatwić wykonanie zapisu.

* **Kalendarz.** Dziś, we wtorek dnia 6 maja, Jana w Oleju. Wschód słońca o godzinie 4 minut 22. Zachód o godzinie 7 minut 31.

Długość dnia 15 godzin 9 minut.

Pełnia dnia 6 maja o 7 godzinie rano.

Wypadki historyczne. 1686 Traktat Grzymułtowskiego z Moskwą. — 1763 Urodzenie Józefa Poniatowskiego. — 1848 Utarczka pod Sremem.

Z Żerkowa. (Pożegnanie pana dr. Szulca.) Wiadomość, że pan dr. Szulc żegna Żerków, a przenosi się do Trzemeszna, żalem prawdziwym napełniła mieszkańców miasteczka naszego i okolicy. Mieliśmy tu już wielu lekarzy, ale żaden z nich, jakkolwiek i dzielny w swoim zawodzie, nie umiał tak sobie zdobyć sympatyi i zaufania u wszystkich, jak pan dr. Szulc. Przez dziewięć lat pracował on tutaj, niosąc chętnie i zawsze pomoc każdemu w chorobie, narażając nieraz swoje własne zdrowie na szwank. Posiadał też dla tego miłość tak ubogich, jak bogatych, miał po swéj stronie sympatye wszystkich bez różnicy stanu, wyznania i narodowości. Jako obywatel kraju, spełniał obowiązki nań włożone bez żadnych wymówek i ochoczo. Od samego początku założenia banku ludowego w Żerkowie był jego duszą jako dyrektor i podskarbi. Towarzystwo każde chętnie go w swém gronie widziało dla jego łagodności, miłego charakteru i towarzyskości.

Mieszkańcy tutejsi, tracąc go z Żerkowa, dali obiad pożegnalny dlań w niedzielę 27 kwietnia u pana Maciejewskiego. Zebranie było liczne, dochodzące do 60 osób. Było miło widzieć, jak jedną myślą wiedzeni stawili się wszyscy z miasta, z okolicy zaś posiedziciele więksi i mniejsi. Powiedziano kilka mów z serca płynących, i bawiono się serdecznie.

W nowém miejscu, które sobie pan dr. Szulc ze względów familijnych wybrał, życzą mu wszyscy równie dobrego, jak u nas powodzenia, spodziewając się, że i tam wnet zjedna sobie serca wszystkich.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* **Ph. Spasowicz** i Pypin wydali po rosyjsku książkę pod tyt.: Historya literatur słowiańskich. Tom pierwszy obejmuje literaturę bułgarską, serbską i małoruską, nadto w obszernym wstępie podają autorowie wiadomości z etnografii i statystyki, oraz traktują odrębnie kwestyą O jedności słowiańskiéj a mianowicie o chrześcianiźmie, języku i alfabecie słowiańskim. Tom drugi obejmie literaturę rosyjską, czeską i polską.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 5 maja.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Panie Matecka z fam. z Bieganowa i Węclewska z familią z Srody, Wize z Michorzewa, stud. Pajzderski z Gryfii, Zajączkiewicz z Kościana, Maciejowski z Warszawy, Jordan z Kórnika, Riegner z Rawicza, Wrześniowski z Siedlca, Rzyski z Krąplewa, Błażejewski z żoną z Stęszewa, Piątkowski z Jasińca, Szymański z bratem z Bielaw, Neyman z familią z Srody, ksiądz Tesmer z Kosztowa, ks. Kempski z Smogulca, ks. Jaśkowski z Krostkowa, Perkowski z Mchów.

Do dzisiejszego numeru Kuryera dołączamy nadzwyczajny dodatek zawierający program działalności (818)

R. M. Koczorowskiego

kantoru pism, ogłoszeń i pośrednictw

w Poznaniu, Teatralna ul. nr. 5.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań, dnia 5 maja 1879.

Okowita, (z beczką) pr. 100 l. = 10,000% Tralles. Wyp. 40,000 litr., cena wyp. 49,20, maj 49,20, czerwiec 50,—, lip. 50,70, sierpień 51,20, wrzesień —,— m.

Ceny targowe w Poznaniu

dnia 5 maja 1879.

TOWAR		piękny		średni		pośl
Pszenica	50 kilogr.	9	30	8	60	8
Zyto	- -	6	20	6	—	5
Jęczmień	- -	6	40	5	90	5
Owies	- -	6	50	6	10	5
Groch do gotowania	- -	7	10	6	90	6
Groch na paszę . .	- -	6	10	6	—	5
Kartofle	- -	2	40	2	30	2
Łubin żółty . . .	-	—	—	—	—	—
Łubin niebieski . .	- -	—	—	—	—	—
Koniczyna czerwona.	- -	—	—	—	—	—
Koniczyna biała . .	- -	—	—	—	—	—
Wyka . , ...	- -	—	—	—	—	—

(Sprawozdanie giełdowe). — **Poznań**, maja. 4% nowe listy zastawne pozn. 97,40. 4% nowe listy rentow. pozn. 97,60. 5% powiatowe obligacye 103,—. 4½% powiatowe obligacye —,—. 3½% śląskie listy zastawne 88,50. 4% śląskie listy rentowe 99,—. Kwilecki Potocki i Sp (Bank rólniczy) 53,—. Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 37,—. Poznański bank prowincyonalny 104,—. 4% pożyczka państw. 98,—. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 106,—. 3½% obligi długu państw. 93,—. Marchijsko-pozn. 22,50. Marchijsko-pozn. k. ż. 5% akc. zakł. 93,50. Starogardzko-pozn. k. ż. 102,—. Austr. noty bankowe 173,50. Polskie likw. listy 54,—. Rosyjskie noty bankowe 194,10 m.

Szczecin, 3 maja (Urzędowe sprawozdanie giełdowe).

Pszenica, słabiéj, za 1000 kilo w miejscu za żółtą krajową 175—182 m., białą krajową 175—186 m., na wiosnę nom. 185 m., na maj-czerwiec płac. 184,5 m., na czerwiec-lipiec płac. 186,— m., na lipiec-sierpień żąd. 188 m., na wrzesień-październik płac. i żąd. 190 m.

Zyto słabiéj, za 1000 kilog. w miejscu krajowe 119—122 m., rosyjskie 115—117 m., na wiosnę i maj-czerwiec płc. 114,5 m., na czerwiec-lipiec płac. 116,5 m., na lipiec-sierpień płac. 117,5—118 m., na sierpień-wrzesień płacono 119,5—120 m., na wrzesień-październik pł. 122—121,5 m.

Jęczmień spok., za 1000 kilog. w miejscu, na browaru 120—128 m., do paszy 105—115 m.

Owies spok., za 1000 kil. w miejscu 108—122 m.

Groch niezm., za 1000 kil. w miejscu do gotowania — m., do paszy 120—126 m., na wiosnę pł. 128 m.

Rzepak potw., za 1000 kilo, na wrzesień pł. i żąd. 268 m.

Oléj rzepakowy staléj, za 100 kilo w miejscu bez beczki w mniejszych ilościach ż. 59,5 m., krótkie dostawy z beczką pł. 57,5 m., na maj żąd. 57,5 m., na lipiec — m., na wrzesień-pazdz. płc. 57,5 m., żąd. 58 m.

Okowita spok., za 10,000 litr. proct., w miejscu bez beczki pł. 51,8 m., z beczką pł. 51,1 m., na wiosnę i maj-czerwiec płacono 51,4 m., na czerwiec-lipiec płc. 52,— m., na lipiec-sierpień płac. i żąd. 52,8 m., na sierpień-wrzesień płac. i żąd. 53,5 m.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 5 maja 1879.

Pszenica stalsza	
m j-czerwiec	188,—
wrzesień-paźdź.	191,50
Zyto stalsze	
maj-czerw.	121,50
czerw.-lipiec	122,—
wrzesień-paźdź.	128,—
Olej rzep. stalszy	
maj-czerw.	57,90
wrzesień-paźdź.	59,—
Okowita stalsza	
w miejscu	52,20
maj-czerw.	52,30
czerw.-lipiec	52,70
sierp.-wrzesień	54,—
Owies	
maj	127
Wypow. żyta	400—
Wypow. okow.	10,000

(Kursa końcowe).

Kapitały.

Galic. akc. k. .	102
Pr. pożyczka państ.	93
Pozn. listy z. . .	97
Pozn. listy rent. .	97
Austr. banknoty .	173
Austr. renta złota.	67
Austr. losy 1860	120
Włochy	78
Amerykany . . .	—
Rumuny	29
Ros. banknoty . .	194
Ros.-ang. pożyczka	82
Ros. losy prem. 1866	—
Pol. lik. l. zast. .	—
Kredyty	448
Kolej państwowa .	465
Lombardy. . .	139
Usposob. bardzo stałe	

Szczecin, dnia 5 maja 1879.

Pszenica słaba	
wiosna	185, -
maj-czerw.	184,50
wrzesień-paźd.	189,—
Zyto stałe	
wiosna	115.50
maj-czerw.	115,50
wrzesień-paźd.	122,—
Owies	

(Kursa końcowe.)

Oléj rzep. spok.	
maj-czerw.	57
wrzesień-paźdź.	58
Okowita	
w miejscu	52
maj-czerw.	51
lip.-sierp.	52
Petroleum	
jesień	9

„Nihiliści“

Powieść ks. Józefa Lubomirskiego w 8-ce 452 stron dla czytelników **„Kuryera Poznańskiego“** zamiast za **4.50 M.**

tylko za 1,50 Mrk.

poleca

Jarosław Leitgeber,

Poznań.

Należytość także w markach poczt. nadsyłać można.

Paski, wstążki, aksamitki, ryszki, wełny, kaftaniki, kalesony, kamizelki i spódniki włóczkowe, szkarpetki, woalki, trzymadła do sukien, gorsety, kołnierzyki, mankiety, chustki, krawatki, barby, guziki, frendzle, obsady, szczotki, grzebienie, biżuterye, mydła, perfumy i wodę kolońską poleca

Handel towarów krótkich białych i posamonicznych

St. Sobecki

(1774) Wodna ulica 25.

Essencyą pónczową

Düsseldorfską po 3 marki za butelkę — essencyą burgundzką po 4 marki — jako też najrozmaitsze likwory holenderskie i francuzkie po cenach umiarkowanych, poleca cukiernia i handel wina

Ant. Pfitznera

(809) Poznań, Stary Rynek.

Korzystne składanie kapitałów!

„Ul“ Tow. Wzajemnéj Pomocy w Poznaniu

przyjmuje każdego czasu **depozyta** i płaci od nich **6%** za 9 miesięczném, **5½%** z półroczném, **5%** za 3 miesięczném, a **4%** z dwutygodniowém wypowiedzeniem. Towarzystwo przez 8 lat istnienia wypłaciło napowrót przeszło pół miliona depozytów. Obecnie „Ul“ przetrzymawszy krytyczne położenie wchodzi na coraz lepsze tory, przeto daje wszelką rękojmię bezpieczeństwa. Listy pod adresem **„Ul“ Poznań.** (819)

I. Niesiołowski, dyrektor „Ula.“

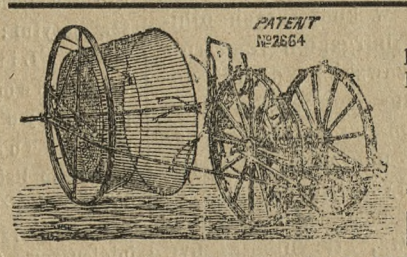

Wyłączną fabrykacyą przezemnie poprawionéj, pod nr. 2664 w niemieckim państwie patentowanéj

kartoflarki

oddałem właścicielowi fabryki panu

Moegelin w Poznaniu.

Psarskie, dnia 1 kwietnia 1879.

Głębocki.

Odwołując się na powyższe ogłoszenie, polecam patentowaną, wybornie pracującą i wielostronnie poleconą **kartoflarkę** i upraszam o łaskawe **rychłe** zamówienia na takową. (816)

J. Moegelin w Poznaniu,

Lejarnia żelaza i fabryka machin.

Ciągła wystawa machin rólniczych.

Drelichy na wańtuchy,

gotowe wańtuchy i skrzynie do wełny

poleca najtaniéj (799)

A. Birner, Rynek 62.

Mieszkam **róg Jezuickiéj ulicy i Starego Rynku.** (711)

JAN POŁOMSKI,

dentysta.

Dla ubogich od 8 do 9 rano bezpłatnie.

Cukiernia

fabryka karmelków, cukrów i czekolady

A. W. Żuromskiego

Poznań, na przeciw teatru polskiego

poleca się do wykonywania wszelkich zamówień na **torty** rozmaitego gatunku z wykwintną dekoracyą, **baumkuchy, piramidy, ciasta deserowe** (Gateaux melée), **lody** w puszkach lub owocach **galarety, kremy** etc. Również polecam zawsze świeże **karmelki, cukry i czekoladę** własnéj fabryki. (28)

Czekoladę szwajcarską z fabryki Ph. Suchard.

Cukry warszawskie z cukierni Loursa w pudełkach orygin.

Zamówienia zamiejscowe wykonywane będą stósownie do zlecenia i docrym opakowaniu.

Zewnątrz i wewnątrz polewane rury

na mosty, przepusty, jako też

rurki do drenowania

poleca (642)

A. Krzyżanowski

Piaskowa ul. 10.

Zaopatrzony w dobre zaświadczenia chcę przyjąć obowiązki od świętego Jana jako (815)

kucharz i myśliwy,

mając tylko jedno dziecko; żona moja mogłaby także być gospodynią.

Władysław Zaleski

w Świerczynie pod Osieczną.

W **Mchach** (stacya Fallstädt) jest otwarte od 1 lipca r. b. miejsce dla (814)

kasyera

w połączeniu z agenturą poczty, biegłego w obydwóch krajowych językach i dla

pisarza.

Obydwaj bezżenni, dobre rekomendacye i przedstawienie osobiste pożądane.

R. M. Koczorowski

kantor pism i ogłoszeń

poleca nauczycieli domowych, nauczycielki egzaminowane i bony froeblewskie Niemki. (773)

Zwyczajne zebranie

TOWARZYSTWA MUZYCZNEGO

odbędzie się w środę, dnia 7go b. m. o godz. 8 wiecz. w **hotelu Francuskim.** O liczny udział uprasza

(817) ZARZĄD.

Nakładem i czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu.